

# Czy tłumacz musi się tłumaczyć?



## DANIEL SAX

Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej, Warszawa  
sax.dan@gmail.com

Daniel Sax jest tłumaczem i redaktorem angielskiej wersji „Academii” od początków istnienia czasopisma. Specjalizuje się w tekstach naukowych, prowadzi zajęcia z teorii przekładu.

### Kim jest tłumacz i co właściwie robi? Określenia używane w różnych językach odzwierciedlają różne próby uchwycenia natury tego tajemniczego zawodu

Na początek zauważmy pewną ciekawą metaforę zawartą w polskim słowie *tłumaczenie* – które w gruncie rzeczy zakłada *wyjaśnianie* lub *objaśnianie* komuś myśli autora oryginału. Jeśli przyjąć tezę, że sposób wyśławiania się ma wpływ na sposób myślenia, wówczas ta metafora (czyli „tłumaczenie to wyjaśnianie”) może istotnie rzutować na to, jak praca tłumacza jest pojmowana przez osoby polskojęzyczne.

Mamy również słowo *przekład*, które sugeruje *przekładanie* treści oryginału w inne miejsce, *ustawianie* jej w innej pozycji. Oba słowa – *tłumaczenie* oraz *przekład* – nie są do końca synonimami w polszczyźnie: mówimy o *przekładzie* najczęściej w stosunku do literatury pięknej, natomiast słowo *tłumaczenie* ma zazwyczaj szersze zastosowanie i może się odnosić do tekstów ustnych i pisemnych wszelakiego rodzaju.

Tak jest w języku polskim. Jak na tym tle przedstawia się metaforyka tłumaczenia w innych językach? W angielskim mamy słowo *translation* (od łacińskiego imiesłowa *trānslātus*, pochodzącego od czasownika *transferre*), które niejako zakłada *przeniesienie* albo *przekazanie* treści oryginału w inne miejsce. Jest także słowo *interpreting* (od łacińskiego czasownika *interpretari*), które nasuwa skojarzenia z *rozumieniem* treści przekazu czy jej *interpretacją*. W angielszczyźnie podział znaczeń pomiędzy dwoma określeniami rozkłada się inaczej niż w języku polskim: *interpreting* odnosi się do tłumaczenia słowa żywego, natomiast *translation* obejmuje wszelkie rodzaje tłumaczenia.

W niektórych językach romańskich odpowiedniki polskiego słowa „tłumaczenie” (np. francuskie *traduction*) wywodzą się z alternatywnej łacińskiej podstawy



– czasownika *traducere*, który sugeruje, że tłumacz przeprowadza coś (kogoś?) z jednego języka na drugi. Po rosyjsku tłumacz to *переводчик* (*pieriewodczik*), co znowu nasuwa wniosek, że zawód tłumacza to w pewnym sensie zawód przewodnika.

Po niemiecku tłumacz tekstów pisemnych to *Übersetzer*, a budowa tego słowa zdaje się sugerować, że zadanie tłumacza polega na *przestawianiu* treści przekazu gdzieś indziej albo nawet *przeprowadzaniu* jej



Polskie słowo „tłumacz” wywodzi się z dawnego tureckiego określenia używanego przez plemiona mieszkające na styku Europy i Azji. Historia słowa „dragoman” sięga jeszcze głębiej, do nazwy tłumacza w języku akadyjskim używanego w starożytnej Mezopotamii (na zdjęciu tabliczka z traktatem w języku akadyjskim, pisany pismem klinowym)

(np. przez rzekę). Starogreckie określenia odnoszące się do tłumaczenia – *μετάφρασις* (*metáfrasis*) – oznaczają dosłownie *mówienie przez coś* (np. jakąś przeszkodę). Po estońsku natomiast słowo *tõlkima* „tłumaczyć” kojarzy się z *interpretowaniem* (np. dzieła sztuki).

Okazuje się, że w zależności od rozpatrywanego języka zmieniają się metafory, za pomocą których możemy wyobrazić sobie naturę pracy tłumacza – tłumacz *wyjaśnia* myśli autora oryginału, *kładzie* lub *stawia* je w inne położenie, *niesie* w inne miejsce, *prowadzi* przez przeszkodę, *przeprowadza* na drugi brzeg czy nadaje im własną

*interpretację* itd. Mogłoby się więc wydawać, że dominująca metafora w języku polskim w tym zakresie (czyli „tłumaczenie to wyjaśnianie”) jest tylko specyficznym przypadkiem wśród wielu innych możliwości.

### Tłumacz to znawca języków

Są jednak pewne dowody, że ta „polska” metafora może mieć dosyć solidne podstawy. Przyjrzyjmy się pochodzeniu interesujących nas słów. Polskie *tłumacz*, dawniej *tłomacz*, na pierwszy rzut oka ma czysto słowiański rodowód, będąc blisko spokrewnionym z wyrazami w niektórych innych językach słowiańskich, np. z chorwackim/serbskim *tumač/тумац* i czeskim *tluvočnik*. W językach słowiańskich pojawia się ten sam silny związek pomiędzy tłumaczeniem pomiędzy językami a wyjaśnianiem lub objaśnianiem (por. chorwacki czasownik *tumačiti* „wyjaśniać”). To wszystko wskazuje na wspólny, prasłowiański pierwowzór (rdzeń *\*tǫlmačь*) i wspólną słowiańską konceptualizację czynności tłumacza jako objaśniania. Co ciekawe, to prawdopodobnie właśnie z jednego z języków słowiańskich Niemcy zapożyczyli swoje słowo *Dolmetscher*, oznaczające dzisiaj tłumacza ustnego (jeśli zauważymy podobieństwo pomiędzy spółgłoskami *d* i *t*, *l* i *č*, *tsch* i *cz*, to w zasadzie jest to po prostu „*tłumacz+er*”).

Sytuacja staje się jeszcze ciekawsza, jeśli obszar naszych zainteresowań poszerzymy pod względem geograficznym i czasowym. Węgrzy także używają podobnego słowa na określenie tłumacza, *tolmács*, i chociaż niektórzy etymologowie sądzą, że to również może być zapożyczenie od Słowian, inni uznają

je za dawne zapożyczenie z języków plemion tureckich, przyjęte na długo przed tym, jak Węgrzy przywędrowali do Europy ze wschodu ponad tysiąc lat temu. W tych dawnych czasach także Słowianie, jak się okazuje, zapożyczyli wyraz *tłumacz* z języków tureckich – wystarczy porównać np. starotureckie *dilmaç*, uzbeckie *тилмоц* (*tilmocz*), kirgiskie *тилмеч* (*tilmecz*), wszystkie utworzone na podstawie pratureckiego rdzenia *tyl* „język”. W polskim słowie *tłumacz* kryje się więc tureckie słowo o znaczeniu „znawca języków”, a to oznacza, że znaczenie polskiego czasownika *tłumaczyć* „wyjaśniać” pewnie po-

chodzi o starszego słowa *tłumacz* (a nie np. odwrotnie). Co więcej, to drugie słowo w szczególności ma wielowiekową historię, sięgającą około dwóch tysięcy lat wstecz i obrazującą różnorodność i współzależność dawnych społeczności plemiennych na styku Europy i Azji w czasach, kiedy tłumacz, czyli znawca języków, był pośrednikiem między plemionami, handlowcem, przewodnikiem.

### Tłumacz to przewodnik

Zbadajmy teraz ten ostatni trop - metaforę „tłumacz to przewodnik”. W języku polskim istnieje jeszcze jedno określenie: dosyć rzadkie słowo *dragoman*, które oznacza tłumacza-przewodnika znajdującego się na językach i kulturach Bliskiego Wschodu. Słowo to ma interesujący, dosyć zawyły rodowód, bo trafiło ono do polszczyzny poprzez m.in. włoskie *dragomano* i greckie *δραγομάνος* (*dragomános*), a pochodzi od wyrazu określającego tłumacza w staroarabskim, ترجمان (*tarǧumān*).

### W zależności od rozpatrywanego języka zmieniają się metafory, za pomocą których możemy wyobrazić sobie naturę pracy tłumacza

Języki semickie, do których należy arabski, są zbudowane w szczególnie sposób: podstawowe znaczenie słowa jest w dużej mierze określone przez szereg tworzących je spółgłosek. Czterospółgłoskowy rdzeń semicki tkwiący w staroarabskim ترجمان (*tarǧumān*) „tłumacz” to *t-r-g-m*. Jeśli przyjrzeć się spółgłoskom zawartym we współczesnych wyrazach znaczących „tłumacz” w językach semickich i innych, to widać, że to określenie dalej jest w powszechnym użyciu na Bliskim Wschodzie: jako współczesne arabskie i perskie مترجم (*mutarǧim*), hebrajskie מתרגם (*metarǧem*), a nawet jako tureckie *tercüman*. Ten sam rdzeń semicki także występuje jako określenie tłumacza w dawniejszych językach semickich. W języku aramejskim (znanym nam np. z Biblii) to *targemana*, a w języku akadyjskim (jeszcze starszym języku ze starożytniej Mezopotamii, jednym z najwcześniejszych języków pisanych) to *targumannu*.

Jaki stąd wniosek? Otóż słowo *dragoman* to przykład nadal używanego określenia zawodu tłumacza, którego historię da się prześledzić prawie 4 tys. lat wstecz! Co więcej, już w tamtych czasach możemy znaleźć ślady metafor, którymi ludzie opisywali to, czym tłumacz się zajmuje, a nawet pradawnego związku pomiędzy tłumaczeniem jako przekładaniem z jednego języka na drugi a tłumaczeniem jako wyjaśnianiem, objaśnianiem. Akadyjskie słowo *targumannu* „tłumacz” jest bowiem na ogół wyprowadzane z rdzenia *ragamu* „mówić” lub

„krzyczeć, wołać, oskarżać”, a według niektórych etymologów (np. amerykańskiego asyriologa Ignace’a Gelba, urodzonego zresztą w polskim Tarnowie) może mieć związek z rdzeniem *targumai* „obwieszczać, interpretować, tłumaczyć” w hetyckim, innym starożytnym języku. Do zrekonstruowanych niuansów znaczeń słów w tak odległych erach zawsze trzeba podchodzić z wielką rezerwą, ale według obecnego stanu wiedzy o tamtych czasach w dawnym rdzeniu *t-r-g-m* być może zawiera się obraz tłumacza jako tego, który swoim wołaniem obwieszcza wolę władcy, czyli właśnie tłumaczy ją ludowi.

Niewykluczone, że wątki całej tej historii jeszcze bardziej się przenikają. Niektórzy badacze łączą bowiem semicki rdzeń *t-r-g-m* ze dawnym bałtosłowiańskim rdzeniem *tǫlkǫ* oznaczającym „interpretowanie, rozum”. Inni etymologowie (np. wybitny polski sławista Aleksander Brückner, członek przedwojennej PAU) z kolei łączą bałtosłowiańskie *tǫlkǫ* właśnie ze słowiańskim *tłumaczem*. Poruszamy się tu oczywiście w sferze przypuszczeń, ale sądząc po sugestiach etymologów, wydaje się możliwe, że oba polskie słowa *tłumacz* i *dragoman*, jak również węgierskie *tolmács*, niemieckie *Dolmetscher*, tureckie *dilmaç* i *tercüman*, arabskie مترجم (*mutarǧim*) i nawet akadyjskie *targumannu* łączy jakiś prastary wspólny mianownik, prawie ginący w pomroce dziejów, który dzieli jeszcze m.in. rosyjskie толковать (*tołkowat’*) „objasniać” i estońskie *tõlk* „tłumacz”.

### Tłumacz jednak... tłumaczy

Z tego wszystkiego nasuwają się dwie konkluzje. Po pierwsze, ta z jednej strony zabawna dwuznaczność polskiego słowa *tłumaczyć*, zawarta w tytule obecnego artykułu (oraz m.in. w tytule znakomitej książki prof. Elżbiety Tabakowskiej „Tłumacząc się z tłumaczenia”), nie jest wcale jakimś odosobnionym wybrykiem języka polskiego, lecz pojawia się także w różnych językach na przestrzeni tysięcy lat i najprawdopodobniej ma mocne uzasadnienie poznawcze.

Po drugie, współczesne polskie słowo *tłumacz* być może jest tylko jednym z wielu wcieleń tego samego pradawnego euroazjatyckiego *Wanderwort* (słowa wędrującego po językach), wywodzącego się z czasów prehistorycznych, z czasów narodzin cywilizacji ludzkiej. Można się spierać, jak najtrafniej wyobrazić sobie to, czego tłumacz dokonuje z tekstem, ale nie ulega wątpliwości, że bez tłumaczy, bez ich przekładów, nie byłoby tej cywilizacji, jaką dzisiaj znamy. A tego chyba nikomu nie trzeba tłumaczyć. ■

#### Chcesz wiedzieć więcej?

Kasperek C. (1983). The Translator’s Endless Toil. *Polish Review XXVIII* no. 2, 83-87

Gelb I. (1968). The Word for Dragoman in the Ancient Near East. *Glossa* 2. 93-104.